Rok VII. 31-go maja 1888r. Nr 10

WYDAWNICTWO „WALKI KLAS“

PRZEDPŁATA WYNOSI.
W Szwajcaryi, Francyi, Belgii i we Włoszech: 5 franków.

W Niemczech z przesyłką w kopertach 10 fr.

Organizacyje socyjalistyczne i robotnicze korzystać mogą z ułatwień.

PRZEDŚWIT

(L'AURORE)

CZASOPISMO SOCYJALISTYCZNE

WYCHODZI DWA RAZY NA MIESIĄC.

PRZEDPŁATA WYNOSI.
W Austryi 5 guldenów.
W Rosyi 5 rs.

Cena Numeru pojedyncze go 20 centimów, pod opaską 25 cent., w kopercie 40 centimów.

Prenumeratę i korespondencyje z kraju nadsyłać należy w listach rekomendowanych.

Adres Redakcyi i Administracyi: GENÈVE, Chemin Dancet 15, Imprimerie de l'Aurore.

ŁZY KROKODYLE

W chwili, gdy to piszemy, w parlamencie wiedeńskim odegrano ostatni akt długiej komedyi, która się ciągnęła od kilku miesięcy w przedpokojach ministrów, w miejscu posiedzeń różnych komisyj, wreszcie w samem mieszkaniu „miłościwie“ nad ludnością austryjacką panującego starego syfilityka, Franciszka Józefa. Został uchwalony nowy podatek od wódki, siedem razy wiekszy od dotychczasowego.

Głos rozstrzygający w całej tej sprawie mieli posłowie galicyjscy; od nich zależało uchwalenie lub odrzucenie podatku, który przeszedł większością zaledwo 12 głosów, podczas gdy polaków jest w parlamencie 60. Z nimi przeważnie rząd prowadził układy, oni wyciągną największe korzyści z podatku, to też na nich spada cała odpowiedzialność za jego uchwalenie.

Jakże wobec tego objaśnić sobie płaczliwe korespondencyje, które ci sami posłowie piszą z Wiednia do swych gazet, jak objaśnić dalej ten fakt, że na posiedzeniach polskiego koła poselskiego 17 z pomiędzy nich głosowało przeciw prawu, a przyszedłszy do parlamentu, wszyscy oddali swe głosy za nim, jedyny zaś, który pozostał przy dawnem zdaniu, poseł Lewakowski, wolał odegrać komedyję złożenia mandatu, gdy mu wyborcy nóż przyłożyli do gardła, byle nie głosować przeciw prawu. Czem sobie to wszystko objaśnić?

Oto tem, że posłowie galicyjscy, ci niby to przedstawiciele kraju, są w rzeczywistości bandą szubrawców, dbających tylko o swe osobiste korzyści oraz o interes swej klasy. Cały zaś smutek. którym oni zdawali się być przejęci przy uchwalaniu nowego podatku, był tylko obłudą, mającą na celu zamydlenie oczu krajowi, który mógłby nareszcie poznać, że interes jego został poświecony interesowi kilkuset wielkich właścicieli ziemskich oraz bogatych przemysłowców.

Rozpatrzenie nowego podatku przekona nas o prawdzie słów powyższych.

Przedewszystkiem każdy podatek, nałożony nałożony na środki spożywcze, stanowiące pokarm ludności pracującej, ma na celu korzyść klas posiadających. Maszyna państwowa, zadaniem której jest obrona własności od wszelkiego napadu, wymaga pieniędzy na swe utrzymanie; pieniądze te trzeba zkądsiś wziąć, więc gdyby ich nie wzięto od ludu pod postacią podatku konsumcyjnego, to musiałaby je zapłacić burżuazyja. A podatek konsumcyjny cięży właśnie wyłącznie na ludzie, gdyż co za znaczenie ma dla bogatego burżua parę groszy, które on zapłaci, pijąc kieliszek starki przed obiadem?

Ale nie dość na tem, że państwo ciągnie pieniądze na swe utrzymanie z kieszeni biednego ludu, oprócz tego korzysta ono ze sposobności, żeby dać klasom posiadającym łapówkę, która ze względu na ogólny zastój w interesach, podwójnie jest dla nich przyjemną.

Pobieżny rzut oka na austryjacki podatek od wódki przekona nas o tem, że tu — jak zwykle — rząd podzielił się zyskami z klasą posiadającą.

Nowy podatek ma wynosić 35 guldenów od hektolitra spirytusu stustopniowego, ale tylko w takim razie, jeżeli w całej Austryi wyrób spirytusu nie przeniesie jednego milijona hektolitrów; każdy hektolitr spirytusu, wyrobiony ponad tę ilość, będzie opłacał 45 guldenów. Ponieważ dotychczas produkcyja spirytusu w Austryi wynosiła 1,350,000 hekt., więc można napewno powiedzieć, że nawet przy znacznem zmniejszeniu spożycia, pewna ilość spirytusu będzie opłacała 45 guldenów podatku. Tymczasem przykład innych krajów pokazał, że przy takiej podwójnej opłacie cena spirytusu podnosi się o najwyższy podatek, czyli, w tym wypadku, o 45 guldenów. Cóż się wtenczas stanie? Oto, gorzelnik austryjack bedzie płacić za większą część swej wódki po 35 złr. (guldenów) podatku, a sprzedawać ją bedzie o 45 złr. drożej, czyli będzie zarabiał na każdym hektolitrze 10 złr. na czysto!

Ponieważ zaś według sprawozdania Wydziału krajowego udział Galicyi w produkcyi wódki, opłacającej mniejszy podatek, będzie prawdopodobnie wynosił 450,000 hektolitrów, to otrzymamy 4 milijony 500 tysięcy guldenów dla gorzelników galicyjskich, co wynosi na każdego (jest ich 600) przecięciowo 7,500 złr. rocznego zysku! Oto są owe względy „wyższej polityki“, które pobudziły posłów polskich do głosowania za projektem.

Ale na tem niedosyć. Pisma szlacheckie podniosły wielki gwałt, że wskutek nowego podatku stracą galicyjscy właściciele propinacyi *). Wydzierżawianie tej ostatniej przynosi rocznie około 4 milijonów. Nie potrzebujemy chyba mówić, że pieniądze te pochodzą również z kieszeni ludu, który musi płacić drożej za wódkę, by dzierżawca propinacyi mógł wyjść na swojem. Z tych czterech milijonów trzy idą do kieszeni szlachty. jeden zaś na korzyść miast. Podwyższenie podatku od wódki zmniejszy bezwarunkowo konsumcyję wódki, zatem i dochody z propinacyi się uszczuplą. Otóż trzeba było temu zaradzić w interesie szlachty i oto między ministrami i posłami polskimi zaczął się najwstrętniejszy targ o wysokość odszkodowania strat, pochodzących ze zmniejszenia konsumcyi. Ostatecznie ubito sprawę krakowskim targiem i uchwalono, że Galicyja otrzyma milijon złr., które będą oddane sejmowi. Czy tam z tego milijona miasta co dostaną, to wątpimy mocno, ale za to szlachta będzie mogła napchać sobie kieszenie, tem bardziej, że strata w żadnym razie nie będzie większą od 20 %, co wyniesie na część szlachty zaledwo 600,000 złr. i pozwoli jej pożywić się pozostałymi 150 tysiącami złr.

Wreszcie dodajmy do tego wszystkiego zwrot podatku w ilości 3, 4 lub 5 złr. od hektolitra, które będą otrzymywali właściciele gorzelni rolniczych, zatem znowu szlachcice, a będziemy mieli sumę pieniędzy, które przejdą z kieszeni Maćków i Hrehorów przez ręce c. k. poborcy podatkowego do kabzy „biednej“ szlachty, która tylko z bólem serca zgodziła się nałożyć na kraj tak ciężkie ofiary.

Z czyjejże to kieszeni pójdą te wszystkie pieniądze? Zaraz zobaczymy. Przecięciowo każdy mieszkaniec Galicyi wypija rocznie 7—9 litrów spirytusu. Przypuszczając, że konsumcyja zmniejszy się i że każdy obecnie będzie musiał się ograniczyć 7 litrami, wyniesie to na rodzinę rodzinę robotniczą, składającą się z 5 osób, 35 litrów. Dotychczas podatek wynosił faktycznie $6^1/_2$ centów od litra, czyli 2 złr. 28 centów na rodzinę, teraz zaś będzie wynosił 15 złr. 75 ct., czyli że roczny wydatek rodzinyro botniczej powiększy się o 13 złr. 48 c.

Teraz jeszcze jedna uwaga. Posłowie galicyjscy otrzymywali z kraju wiadomości, że nie wszyscy są zadowoleni z ich polityki; odbywały się nawet wiece, na których wyrażano im naganę wprost, jednak ufność posłów w potęgę klasy, której interesów bronią, jest tak wielką, że nic sobie nie robili z tych ostrzeżeń. Ale jest jedno miasto, liczące między wyborcami wielką ilość drobnych mieszczan, którzy nie dadzą się wiecznie oszukiwać; tem miastem jest Lwów. Poseł lwowski, p. Lewakowski znalazł się teraz w głupiem położeniu, z jednej strony zerwanie z innymi posłami pozbawiłoby ich poparcia przy przyszłych wyborach, z drugiej strony byli wyborcy lwowscy, którzy wyraźnie powiedzieli, że nie chcą podatku od wódki. Żeby zadowolnić obie strony, p. Lewakowski usunął się od głosowania i złożył mandat. Miejmy nadzieję, że mieszczanie i rzemieślnicy lwowscy potrafią należycie ocenić taką lisią politykę i dadzą swe głosy przy przyszłych wyborach tylko temu, kto zerwie ze szlacheckiem kołem i podniesie otwarcie sztandar interesów ludowych.

*) Propinacyja jest to bezecny średniowieczny przywilej, nadający niektórym osobom (zwykle wielkim właścicielom ziemskim) wyłączne prawo sprzedaży wódki w gminie. Prawo to pochodzi z czasow pańszczyżnianych i powinnoby być dawno odebrane.

Partyja socyjalistyczna wobec bezrobóć

Z pomiędzy trzech rządów, pod panowaniem których znajduje się proletaryjat polski, jeden rosyjski otwarcie zabrania łączyć się w związki, mające na celu bezrobocie i karze jego uczestników, dwa zaś drugie prawnie zezwalają na to, w rzeczywistości jednak utrudniają niezmiernie, czasami nawet uniemożebniają legalną działalność w tym kierunku. Największe znaczenie kwestyja ta przedstawia dla Królestwa, gdyż ono zawiera największą ilość robotników fabrycznych, dla których bezrobocie stanowi na całym świecie środek walki z kapitałem. Dlatego też tym razem będziemy mówili wyłącznie o stosunku partyi do bezrobóć w Królestwie.

Powiedzmy z początku parę słów o tem, jakie przyczyny wywołują bezrobocia i kto je prowadzi za granicą. Otóż najczęstszą i najzwyklejszą przyczyną bezrobóć jest chęć podwyższenia płacy albo utrzymania jej na dawnem stanowisku. Chęć ta jest w najwyższym stopniu naturalną i dlatego spotykamy ją nawet u robotników, których nie dotknęła jeszcze żadna propaganda i którzy są nawet zupełnie pozbawieni wszelkiego poczucia wspólnych interesów klasowych.

Bezrobocie wybucha albo wskutek tego, że nędza staje się nareszcie niepodobną do zniesienia, albo wskutek obniżenia płacy ze strony fabrykanta; w jednym i drugim wypadku zwykle bez długich narad, czasami po kilku dniach wewnętrznego wrzenia i zmawiania się. Już nie tak częstą, bo wymagającą wyższego poazucia solidarności, formę bezrobocia stanowi, domaganie się zmniejszenia dnia roboczego. Żeby się na to odważyć, trzeba, aby robotnik wyżej stawiał potrzebę odpoczynku, rozrywki umysłowej, wreszcie interes towarzyszy, pozbawionych pracy przez tych, którzy zbyt długo zostają w warsztacie, — od potrzeby większego zarobku. Dlatego też domaganie się krótszego dnia roboczego i strejki (bezrobocia) z tego powodu spotykamy zwykle u robotników fachowych, którzy są lepiej płatni od wyrobników. Wreszcie w krajach, w których klasa robotnicza najbardziej jest rozwiniętą pod względem politycznym i dba najwięcej o swą godność osobistą, zdarzają się często bezrobocia natury nie ekonomicznej, a politycznej lub moralnej. Do takich zaliczyć możemy np. strejk górników w miejscowości francuzkiej Monceax les Mines, gdzie kompanija akcyjna zmuszała robotników do uczestniczenia w procesyjach oraz nabożeństwach, co oni uznali za niegodne ze swemi zasadami, albo w Belgii, gdzie robotnicy przeszłego roku w wielkiej liczbie zaprzestali roboty, chcąc zmusić rząd do udzielenia im powszechnego głosowania przy wyborach do parlamentu.

Łatwo jednakże zauważyć, że nawet w ostatnim wypadku strejkujący nie potrzebują być socyjalistami. Rzeczywiście większa część organizacyj, mających na celu bezrobocia, składa się dotychczas przeważnie nie z socyjalistów, gdyż można odczuwać biedę, rozumieć potrzebę solidarności robotniczej, a nawet nie dawać się po prostu wodzić za nos, a pomimo tego jeszcze nie rozumieć, że dobrobyt i swoboda zapanują na ziemi dopiero wtenczas, gdy własność prywatna zostanie zniesiona. Ale nie trzeba myśleć, żeby socyjaliści zachowywali się obojętnie względem strejków; owszem wstępują oni do organizacyj, mających na celu strejki i prowadzą tam niezmiernie czynną propagandę, przytem starają się wciągnąć te organizacyje do walki politycznej. Widzimy więc z tego, że organizacyje robotnicze oraz partyje socyjalistyczne są to dwie różne rzeczy: pierwsze mają na celu poprawę **dzisiejszego** bytu robotnika i nie dotykają się do podstaw stosunków społecznych, drugie zaś chcą z gruntu zmienić stosunki między ludźmi i raz na zawsze znieść przyczyny wyzysku oraz niewoli.

Taki jest w innych krajach stosunek socyjalistów do towarzystw robotniczych, mających na celu bezrobocia; musimy jeszcze powiedzieć o sile i organizacyi stowarzyszeń robotniczych. Niektóre z tych towarzystw liczą ogromną ilość członków, np. t. zw. Trades Uniony w Anglii, do których należy 700 tysięcy robotników, albo Rycerze Pracy amerykańscy, których jest obecnie pół milijona, pomimo ogromnych strat, jakie odnieśli w ciągu ostatnich dwóch lat. Organizaayja jest zwykle następująca: robotnicy jednego rzemiosła w każdem mieście albo miejscowości fabrycznej łączą się w towarzystwo, posiadające kasę dla potrzeb miejscowych; wszystkie towarzystwa, należące do tego samego fachu w całym kraju, posiadają wspólny zarząd, zamieszkujący zwykle miasto stołeczne oraz kasę **związkową**, do której towarzystwa miejscowe posełają część swych dochodów; wreszcie w niektórych krajach (w Anglii oraz w Ameryce) istnieje jeszcze kasa **narodowa robotnicza**, do której wszyscy robotnicy posyłają drobną sumę i która znajduje się pod zarządem przedstawicieli wszystkich fachów. Jeżeli gdzieś wybuchnie bezrobocie, to robotnicy pozbawieni pracy otrzymują zapomogę z kasy miejscowe; jeżeli zaś potrzeba tego wymaga i strejk zostanie uznany za sprawę całej organizacyi, to z pomocą przychodzi kasa związkowa i narodowa, a nawet czasami zostają nałożone składki nadzwyczajne na członków. W ten sposób zbierają się czasami olbrzymie sumy. Pomimo tego jednakże znaczna ilość strejków kończy się nieszczęśliwie z powodu ciągłego kryzysu ekonomicznego.

Teraz możemy przystąpić do pytania, czy u nas partyja powinna zajmować się prowadzeniem strejków, czy nie?

Tu przedewszystkiem rzuca się w oczy fakt, że nie posiadamy organizacyi strejkowej. Podczas gdy za granicą związki robotnicze wydawały nieraz po pół milijona rubli na jeden strejk, u nas wcale związków nie ma, a pieniądze trzebaby brać z kasy partyjnej, która i tak zaledwo wystarcza na potrzeby zwykłe. A bez środków zaczynać strejk i narażać jego uczestników na prześladowanie fabrykanta i rządu, nie mając najmniejszej nadziei zwycięztwa — znaczyłoby brać na siebie lekkomyślnie odpowiedzialność zbyt wielką. Tym czasem nie posiadając licznych i zasobnych kas oporu, nie możemy myśleć o prowadzeniu strejków.

Ale dlaczegożby partyja nie miała się zająć organizacyją takich kas? Na to odpowiemy, że działalność podobna wymaga poświęcenia zbyt wielkich sił i odciągnęłoby uwagę partyi od jej głównych zadań. W kraju, w którym porzucenie roboty przez kilku ludzi uważane jest za bunt, partyja socyjalistyczna powinna przedewszystkiem walczyć z rządem, który broni takiego porządku. Każde nasze zwycięztwo w walce z rządem przybliży nas do ostatecznego rozbicia porządku burżuazyjnego.

Z tego, cośmy powiedzieli, nie wynika wszakże, żeby organizacyja, mająca na celu prowadzenie strejków, była u nas niemożliwą. Przeciwnie możebnem jest, że z czasem wytworzy się takowa. Oto we Francyi, pomimo zakazu tworzenia towarzystw robotniczych, istniały one potajemnie od roku 1792 do 1866, w którym zostały dozwolone przez Napoleona III; nosiły wówczas nazwę *compagnonnages*; niektóre z nich liczyły po kilkadziesiąt tysięcy członków. Tak samo w Anglii w peryjodzie między rozwiązaniem cechów (1814 r.) i ogłoszeniem swobody stowarzyszeń (1824 roku) istniały t. zw. stowarzyszenia pokojowe, które pod maską zapomóg dla chorych zbierały pieniądze na strejki, a oprócz tego w wielu miejscach potworzyły się kasy oporu tajne. U nas też wszystkie warunki są po temu dla wytworzenia takich towarzystw; robotnicy są silnie skoncentrowani, inteligentni, a potrzeba obrony od kapitału daje się im czuć coraz bardziej; ale takie towarzystwa powinny powstawać samodzielnie.

Cóż jednak, jeżeli strejk bez naszego udziału przygotowuje się albo nawet już wybucha? O, wtenczas nie możemy pozostać bezczynnymi, gdyż przestalibyśmy być partyją, broniącą interesów ludu. Przedewszystkiem, jeżeli można, powinniśmy dopomódz strejkującym i tu mamy doskonały środek: terroryzm fabryczny; fabrykant, choćby wzywał pomocy policyi, jest bezsilny wobec organizacyi tajnej. Przykład pokazał, że ostrzeżenia zwykle wywierały swój skutek. Naturalnie, że jest granica, której przekroczyć nie podobna; mianowicie czasami fabrykant nie może przystać na żądania robotników bez widocznej dla siebie straty, ale od rozsądku partyi zależy określić, czy dane żądania są możebne i czy powinny być poparte przez partyję, czy nie. Ale i w razie, gdy nie podobna pomódz strejkującym za pomocą terroru, partyja powinna starać się wyzyskać każdy strejk dla propagandy socyjalistycznej, wykazywać robotnikom osobiście, lub za pomocą proklamacyj, że zostali pobici z powodu braku organizacyi, poprzedzającej bezrobocie. Czasami bezrobocia dochodzą do takich rozmiarów, że wywołują starcie z wojskiem lub wogóle z władzą; wtenczas robotnicy na swem istnieniu odczuwają ciężar rządu klasowego i uczą się widzieć w nim swego wroga. Partyja powinna w takim razie skorzystać z tego, że rzecz przeszła na grunt polityczny i zażądać praw, któreby pozwoliły robotnikom swobodnie strejkować, zatem swobody stowarzyszeń; w ten sposób nawet strejk, który się nie kończy zwycięztwem, może przynieść korzyść socyjalizmowi, zwiększając świadomość robotniczą i urok partyi.

Streszczając to, cośmy powiedzieli, powiemy: nie należy pchać ludzi do strejków, ale korzystać z nich dla sprawy socyjalizmu.

Na zakończenie powiemy parę słów o tem, kiedy strejki się udają. U nas zwykle robotnicy chwytają się za bezrobocie, kiedy im fabrykant obniży płacę. Widzimy, że i w innych krajach był to kiedyś najzwyklejszy rodzaj strejków. Tymczasem wtenczas mają one bardzo mało nadziei na wygraną, gdyż fabrykant w większej części wypadków obniża płacę podczas kryzysu, kiedy interesy idą źle, kiedy nie ma pokupu na towary, a wiele robotników jest bez pracy i szuka zajęcia. Zdarzało się nawet czasami, że fabrykanci w takim wypadku urządzali t. zw. *lock out*, czyli umyślnie zamykali fabryki i wyrzucali robotników, albo przez tajnych agentów pobudzali ich do bezrobocia, by ich nie karmić podczas kryzysu. Tymczasem strejki należy robić wtenczas, gdy interesy idą dobrze i fabrykant potrzebuje robotników, gdyż wtenczas zgodzi się on łatwo na ich żądania, byle wykończyć robotę na czas.

Strejki są pierwszym środkiem walki mas pracujących. Ci zaś robotnicy, którzy świadomością swą wyprzedzili swych towarzyszy, mają obowiązek kierować krokami swych mniej doświadczonych towarzyszy. O tej roli nie zapominajmy i — korzystając ze zdobytej świadomości socyjalistycznej — postarajmy się ją wpoić w tych, którzy budzą się z odrętwienia i poczynają ostrzyć broń walki przeciw swym ciemiężcom.

NASI POPRZEDNICY

II.

FOURIER

Z początkiem XIX wieku pojawiają się pierwsi teoretycy socyjalizmu współczesnego. Po Wielkiej Rewolucyi przez pewien czas można było się łudzić, że rozwój przemysłu sam przez się doprowadzi ludzkość do szczęścia. Ale wkrótce gorzka rzeczywistość zaczęła otwierać ludziom oczy. Robotnik, pracujący w fabryce albo rękodzielni, ujrzał obok siebie dwa widma, które wyrosły pod skrzydłami wielkiego przemysłu: wyzysk i brak roboty. Jednocześnie i reszta społeczeństwa zaczęła odczuwać słabe strony systemu; swoboda handlu zamiast doprowadzić do stanienia wyrobów, pogarszała tylko ich jakość; drobni przemysłowcy i kupcy z przerażeniem zauważyli, że zguba im grozi, wreszcie całe społeczeństwo zaczęło cierpieć od kryzysów handlowych, które zjawiły się wtenczas po raz pierwszy w większych rozmiarach. Wszystko to, naturalnie, było dalekiem od tych rozkoszy, które kapitalizm miał zgotować późniejszym pokoleniom, ale w każdym razie nawet to wystarczało, aby niejednego rozczarować.

Wszakże w te czasy początkującego zaledwie rozczarowania rozwojem przemysłu — walka klasowa nie przybrała jeszcze tej siły, do jakiej miała dojść później. Większa część ówczesnych obrońców ludu objaśniała sobie zło istniejące upadkiem respubliki francuzkiej i dążyła wyłącznie do zmian politycznych. Naodwrót zaś ludzie, którzy głębiej wniknęli w wady ustroju społecznego i zrozumieli, że podstawą zła jest ekonomiczny ucisk, nie oceniali dokładnie znaczenia walki z rządem, nie potrafili związać swej teoryi z życiem i wytworzyli tylko t. zw. **utopije** (marzenia, których nie można urzeczywistnić). Szkoła utopistów kwitnęła głównie we Francyi. Najwybitniejszymi jej przedstawicielami byli Fourier i Saint-Simon (czytaj: Furie i Sę Simą). Dziś zajmiemy się pierwszym z nich.

Karol Fourier był synem bogatego kupca. Urodził się 1772 r. i otrzymał doskonałe wykształcenie, ale 1793 r. stracił majątek podczas oblężenia Lyonu przez wojska Konwentu rewolucyjnego. Może ta okoliczność w pewnym stopniu przyczyniła się do nienawiści, którą Fourier czuł względem jakobinów. Obdarzony niezmiernemi zdolnościami wkrótce spostrzegł on fałsz i niesprawiedliwość stosunków, które go otaczały. Pierwsza rzecz, której wady go uderzyły, był handel, ponieważ miał z nim przez całe prawie życie do czynienia; po stracie majątku Fourier musiał zarabiać na chleb, spełniając obowiązki komisanta handlowego. Oburzały go tłumy pośredników, ciągnących zyski tak z wytwórcy, jak i ze spożywcy towarów, fałszujących je i sprzedających niejednokrotnie za cenę kilkadziesiąt razy większą od pierwotnej.

Dużo wszakże czasu upłynęło, zanim Fourier odważył się ogłosić drukiem swoje dzieła. Dopiero w 1808 r. pojawił się jego pierwszy utwór p. t.: *Teoryja czterech ruchów.* Dziwny język, jakim dzieło to jest pisane, zupełna nowość przedmiotu i niezbyt jasny wykład sprawiły, że mało kto zwrócił na nie uwagę. Dopiero w 1821 r. Fourier znalazł nakładcę na drugie dzieło, w którem całą teoryją jego się zawiera; tytuł tego ostatniego brzmi: *Teoryja jedności powszechnej.*

Dotychczas Fourier posiadał tylko niezmiernie szczupłe grono stronników. Dopiero pod koniec życia popularność jego zaczęła rosnąć. Po części przyczynili się do tego Saint-Simoniści, którzy zauważyli podobieństwo jego teoryi do teoryi swego

mistrza i z których wielu nawet przeszło do jego obozu. Pomimo tego Fourier aż do śmierci żył więcej, niż skromnie.

Fourier należał do ludzi niezwykłych. Pamięć miał doskonałą, przytem posiadał rzadką zdolność skupiania się nad danym przedmiotem, tak że zdarzało mu się przepędzić po 6 i 7 dni bez snu, jeżeli był zajęty jakiemś zagadnieniem, którego nie mógł rozwiązać.

Oprócz dwóch, wyżej wymienionych dzieł, Fourier napisał kilka innych pomniejszych, w których rozwija szczegóły swej teoryi albo wykłada ją językiem bardziej dostępnym dla ogółu, oraz mnóstwo artykułów w pismach, zajmujących się propagandą jego zasad.

Aż do końca życia Fourier nie stracił nadziei, że znajdzie się ktoś, kto mu da środki, potrzebne dla założenia falansteru, przykład którego miał pociągnąć za sobą cały świat. Ale szczodry dobroczyńca nie zjawił się i oszczędził naszemu utopiście bolesnego rozczarowania, którego się doczekali inni, jak Owen i Cabet, po wprowadzeniu w życie swych teoryj.

Śmierć Fouriera nastąpiła w dość późnym wieku, bo w 65 roku życia, zatem 1837 r.

Przejdźmy teraz do jego teoryi oraz poglądów politycznych.

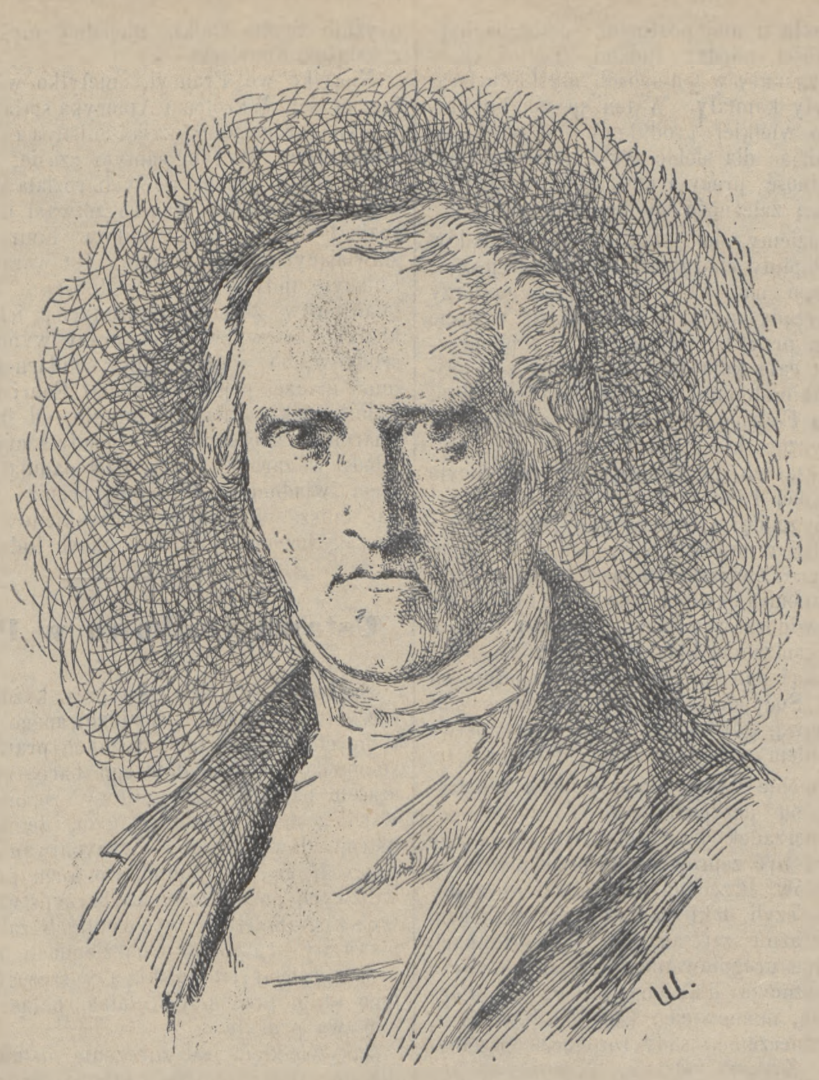
W systemie Fouriera rozróżniać należy trzy rzeczy: krytykę istniejącego obecnie ustroju społecznego, właściwą teoryję, oraz określenie drogi, po której według niego ustrój teraźniejszy miał przejść do wyższego.

Pierwsza część jest bezwarunkowo najlepszą; żałować tylko należy, iż autor rozrzucił ją po wielu tomach swych dzieł, tak, że czytelnik musi się przedzierać, przez cały las stronic, zanim odnajdzie jeden z tych pysznie naszkicowanych obrazków życia teraźniejszego. Wyliczymy tutaj parę złych stron naszej cywilizacyi, na które Fourier zwraca uwagę: rujnowanie natury gospodarką niezorganizowaną i prowadzoną przez ludzi, mających na widoku wyłącznie zysk. Fourier daje następujące przykłady: niszczenie przez chciwych właścicieli lasów, co pozbawiając rzeki regularnego dopływu wód, spowodowało wylewy oraz przyczyniło się do zepsucia klimatu. Wzrost bezustanny długów państwowych, prowadzący do zwiększenia ciężaru podatkowego (coby Fourier powiedział, gdyby zobaczył deficyt państw dzisiejszych!); handel, który fałszuje towary, podwyższa ich cenę i zniewala wytwórców do produkowania lichych i partackich, byle tanich, wyrobów. Oto jakie kwestyje znajdywały w Fourierze ostrego krytyka.

Gdy przejdziemy do oceny stosunków społecznych, znajdziemy i tu niejedną cenną uwagę; np. mówiąc o małżeństwie, Fourier wskazuje na cały fałsz tej instytucyi: z jednej strony położenie materyjalne nie pozwala ludziom się żenić przed dojściem do pewnego wieku, z drugiej zaś strony potrzeby płciowe budzą się daleko wcześniej; społeczeństwo piętnuje nazwą grzechu wszelkie nieuświęcone prawem pożycie mężczyzny z kobietą i jednocześnie toleruje prostytucyję, ten ohydny wykwit naszej cywilizacyi, ba, nawet reguluje ją policyjnie. Prostytucyja, nieprawe dzieci, wzajemne oszukiwanie się małżonków — wszystko to, według Fouriera — i słusznie — jest wynikiem współczesnego małżeństwa. Na wychowanie teraźniejsze Fourier napada też ostro i bardzo słusznie: olbrzymia większość dzieci jest pozbawiona wszelkiego wychowania, a te nieliczne, należące do klas posiadających, jednostki, które oddane są staraniom nauczycieli, uczą się mnóstwa zbytecznych rzeczy i tracą dwie trzecie przeciętnego życia ludzkiego na poznanie czego? języka greckiego i łaciny. Najważniejsza zaś część wychowania dziecka, bo zajęcie się niemowlętami, prowadzoną jest przez matki zwykle głupie, ciemne i ledwo wyszłe z lat dziewczęcych, albo przez mamki jeszcze gorsze.

Ale obok tych uwag, znajdujemy wiele innych, które noszą odrębny charakter; w nich Fourier wytyka nie takie słabe strony cywilizacyi, które pochodzą z własności prywatnej i niezorganizowanej, ale po prostu z niedostatecznego rozwoju przemysłu; tak boli go np. widok mnóstwa mleczarek, które przywożą na małym wózku dzbanki mleka do miasta i tracą na to cały dzień czasu, podczas gdy ta sama robota mogłaby być zrobioną przez jednego człowieka, przywożącego z olbrzymiego folwarku mleko w beczce; również miejsce kilkunastu drobnych sklepików mógłby zająć jeden wielki magezyn (co też nastąpiło już dziś w Paryżu i Londynie, gdzie istnieją magazyny, zatrudniające po kilka tysięcy subjektów). Wszystko to miała znieść, według Fouriera, jedna potęga: s t o w a r z y s z e n i e — i rzeczywiście zniosło to stowarzyszenie, ale nie całej ludzkości i na jej korzyść, ale kapitałów burżuazyjnych na korzyść kilku wyzyskiwaczy. Wrócimy jeszcze później do tych poglądów Fouriera.

Przejdźmy do systemu Fouriera. Nędza i inne złe strony dzisiejszego ustroju ekonomicznego dadzą się według niego w znacznej części objaśnić następującemi dwiema przyczynami:



KAROL FOURIER

1) praca nie ma żadnego powabu: wybierając ją, nie kierujemy się dobrą wolą, ale trafem albo przymusem, przytem warunki jej są w najwyższym stopniu przykre, ponieważ nikt nie ma interesu, by dbać o jej uprzyjemnienie;

2) pracujący nie jest zainteresowany w dobroci oraz zwiększeniu się ilości wyrobów, gdyż narzędzia pracy nie należą do niego i cały zysk idzie dla właściciela.

Tym dwóm wadom trzeba zapobiedz. Co się tyczy pierwszej, to p r a c a stanie się p o w a b n ą, gdy zadowolone będą wszystkie popędy człowieka. Popędy te Fourier bada bardzo szczegółowo i sprowadza je do liczby 12, pomiędzy którymi znajdują się: potrzeby naszych 5 zmysłów, miłość, przyjaźń itd. Aby nasze popędy mogły być zadowolone, trzeba przedewszystkiem, żebyśmy mieli wolny wybór pracy; dlatego musimy otrzymać odpowiednie wychowanie, mieć możność zaznajomienia się z każdem rzemiosłem, z każdą gałęzią nauki i sztuki. Dalej praca powinna być prowadzoną w warunkach w najwyższym stopniu przyjemnych, nie trwać zbyt długo i musi być wynagrodzoną tem wyżej, im bardziej jest uciążliwą. Tu Fourier zapuszcza się w szczegółowe opisy tych pysznych pałaców, ogrodów i mieszkań, w których mogliby żyć ludzie, gdyby ich praca była pokierowaną rozumnie. Przytem wyzyskaną powinna być wszelka namiętność lupzka, np. miłość własna, która będzie pobudzała grupy, pracujące w podobnych do siebie gałęziach pracy, do prześcigania się w dobroci produktów; nawet zamiłowanie w brudzie małych dzieci ma według Fouriera przynieść korzyści, gdyż one będą się zajmowały temi robotami, które wzbudzają wstręt u dorosłych.

Powtore trzeba następujących rzeczy: pracujący powinien być dopuszczony do zysków, wypływających ze zwiększonej ilości produktów; w tym celu cały dochód będzie dzielony na 3 nierówne części, z których jedna pójdzie na korzyść dla kapitału, druga dla pracy, a trzecia dla talentu. Każdy zatem otzyma część dochodu, odpowiadającą jego pracy, a oprócz tego wynagrodzenie za talent, jeżeli się nim odznaczył, oraz pewien procent od kapitału, który włożył w ogólne przedsiębiorstwo.

Dla dopięcia tego celu, Fourier żądał połączenia się ludzi w związki, liczące po 1600—1800 ludzi (można było zacząć i przy 1200, a nawet 600 ludziach, ale w takim razie rezultaty nie byłyby tak świetne) — taka ilość ludzi jest konieczna, by módz spełnić wszystkie czynności, potrzebne dla szczęścia związku takiego, zwanego f a l a n s t e r e m, tworzy się z kapitałów członków, którzy zechcą wlać je do kasy ogólnej albo z pożyczek; narzędzia i ziemia są w posiadaniu i władaniu falansteru, ale każdy zachowuje własność tej części kapitału, którą włożył i od której otrzymuje procenty. Ziemia cała zostaje złączoną i gospodarstwo prowadzi się na olbrzymią skalę; to samo można powiedzieć o przemyśle. Produkcyja prowadzoną jest przez małe grupy ludzi dobranych i namiętnie uprawiających swe rzemiosło. Ponieważ jednym z głównych popędów człowieka jest według Fouriera chęć zmiany, więc każdy należy jednocześnie do wielu grup i przechodzi co parę godzin od jednej do drugiej. Z powodu zastąpienia drobnej produkcyi przez wielką, ilość produktów wsrasta w sposób bajeczny, powiększa się i ich dobroć z powodu sumiennego wykonywania roboty. Kradzież znika, bo każdy ma wszystkiego pod dostatkiem. Mieszkanie stanowi jeden olbrzymi gmach, opatrzony wszelkiemi wygodami, jedzenie przygotowywane jest w jednej kuchni dla wszystkich. Za to wszystko każdy płaci falansterowi w stosunku do ilości i jakości pokarmu, wielkości mieszkania itp. Zatem własność prywatna zostaje zachowaną, tylko produkcyja się uspołecznia.

Co się zaś tyczy stosunków społecznych, panujących między członkami falansteru, to i tu Fourier chciał wprowadzić zasadę zadowolenia wszystkich popędów człowieka. Małżeństwo w jego teraźniejszej formie zostaje zniesione, związki zależą wyłącznie od dobrej woli i trwają dopóty, dopóki mężczyzna i kobieta tego sobie życzą, kierując się miłością. Rodzina właściwie jest zachowaną, ale wychowanie dzieci poruczone specyjalistkom niańkom i nauczycielkom, spełniającym swe obowiązki z zamiłowaniem i według zasad nauki. Wreszcie nad wszystkimi znajduje się cały system władz, pochodzących z wyborów.

Widzimy z tego pobieżnego szkicu teoryj Fouriera, że z dwóch głównych wymagań socyjalizmu: zniesienia wyzysku i uregulowania produkcyi Fourier właściwie czyni zadość tylko drugiemu i to w części tylko; przepełnienie rynku produktami nie było jeszcze wówczas zbyt silnem, dlatego Fourier mało zajmuje się zastosowaniem produkcyi do spożycia i jej międzynarodowem uregulowaniem. Co zaś do pierwszego — do wyzysku — to praca najemna zostaje wprawdzie zniesioną, ale obok tego ma pozostać kapitał i pobierać procenty, zatem korzystać z cudzej pracy.

Czytelnik zapyta się, dlaczego Fourier, pomimo że mówi o organizacyi pracy i o stowarzyszeniu się ludzkości w związki, pozostawia wszakże kapitał jako prywatną własność? Fourier sądził, iż perswazyją dokona swego dzieła, iż rozumowaniem nakłoni wszystkich do przyjęcia nowych zasad organizacyi społecznej. Z drugiej strony spostrzegł on, że stowarzyszenie się sił wzmoże produkcyję, uczyni ją stokroć płodniejszą. Będąc więc pewnym odpowiedniego wynagrodzenia dla pracy, a potrzebując narzędzi pracy dla swych związków, zostawia on kapitał we własności prywatnej, by tem samem ułatwić sobie możność przekonywania ludzi i uzyskać władających jako stronników falansterów.

Jak już zaznaczyliśmy, burżuazyja powoli zrozumiała genialną pomysłowość Fouriera. Jedna tylko

myśl nie znalazła u niej posłuchu: potrzeba harmonii, solidarności między ludźmi. To też klasy posiadające wyzyskały w ten sposób myśl Fouriera, że stowarzyszyły kapitały. W ten sposób burżuazyja doszła do wielkiej produkcyi, do wielkiego handlu, zagarniając dla siebie zyski, jakie dała po większona płodność pracy i strącając pracujących w coraz większą zależność od kapitału.

Jeżeli przejdziemy do politycznych poglądów Fouriera, to utopijny charakter jego teoryi jeszcze dobitniej wystąpi na jaw. Według niego przy każdej formie rządy możnaby wprowadzić w życie falanstery. Sam przykład wystarczy, by po przeciągu kilku lat cała kula ziemska, wraz z negrami i innymi dzikimi ludami, przystąpiła do systemu. Z tego powodu Fourier był zupełnie obojętny na kwestyje polityczne, które gorąco zajmowały umysły w owych czasach, poprzedzających rewolucyję 1830 r., a później 1848 r. Ale obojętność ta znaczyła wówczas zgodę z istniejącym porządkiem; dlatego też Fourier pomimo woli był narzędziem w ręku reakcyi. Związek istniejący między kwestyjami politycznemi i ekonomicznemi nie był jeszcze wówczas tak widoczny i Fourier zamiast widzieć w państwie organizacyję klas posiadających, poczytywał je za jakąś potęgę, oderwaną zupełnie od społeczeństwa. Socyjalizm dopiero wtenczas stał się siłą postępową, gdy ocenił znaczenie państwa i rozpoczął z niem walkę na śmierć i życie.

Urzeczywistnienie swego planu Fourier nie czynił zależnem od przypadkowego daru jakiegoś dobroczyńcy; porządek harmonijny — jak go nazywał — miał być zaprowadzony przez naturalny rozwój wypadków. Przedtem jednakże miał nastąpić *garantyzm*, czyli taki stan rzeczy, w którym na miejscu teraźniejszej anarchii w stosunkach nastąpi względne uregulowanie. Przytem wylicza on różne instytucyje garantystyczne, które już teraz istnieją, mianowicie: kasy dla inwalidów, wzajemne ubezpieczenie, sądy rozjemcze, przemysłowe i t. p. Z tego widzimy, iż miało to być coś w rodzaju socyjalizmu państwowego. Tę myśl stwierdza jeszcze bardziej opis drogi, po której według Fouriera ludzkość dojdzie do garantyzmu; oto drobne kapitały zostaną pochłonięte przez wielkie; w ten sposób po pewnym przeciągu czasu ludzkość wejdzie w peryjod feodalizmu przemysłowego, podczas którego cała własność będzie skoncentrowaną w posiadaniu niewielkiej liczby jednostek. Te jednostki ze strachu przed masą wydziedziczonych będą się starały zapewnić ludziom większą sumę szczęścia i przeprowadzą różne reformy.

Widzimy więc, że Fourier był na dobrej drodze, tylko że nie potrafił wyciągnąć należytych wniosków z wielu słusznych sądów. Z drugiej strony poglądy jego na rozwój wypadków znajdują się w związku z krytyką tych pozostałości drobnego gospodarstwa, które wówczas jeszcze na każdym kroku spotykano i objaśniają nam, dlaczego w owe czasy pomiędzy socyjalistami więcej daleko było bogaczów, niż robotników. Wielcy fabrykanci i kupcy widzieli w socyjalizmie po prostu teoryję, która uświęcała ich zdobycze na polu koncentracyi kapitału i wydziedziczania mas. I rzeczywiście, póki socyjalizm liczył na naturalny rozwój wypadków i sprzeciwiał się wszelkiej działalności politycznej, póty nie był groźnym dla burżuazyi. Jednakże Fourier i inni utopiści położyli podwaliny krytyki porządku burżuazyjnego i wykazali jego słabe strony. Systemy, które potworzyli, były tak złożone, że można je było tylko albo całkiem przyjąć, albo całkiem odrzucić; dlatego też ci, którzy w nie wierzyli, fanatycznie byli nimi przejęci. Wszystko to stanowiło dobre materyjały, które pozwoliły późniejszym socyjalistom dotrzeć do dna stosunków społecznych i wykryć teoryję socyjalizmu takiego, jakim on się dziś przedstawia.

Wpływ Fouriera był więc podwójny. Z jednej strony wytworzył on dość liczne grono zwolenników, zwanych fourierystami, którzy przyjęli jako prawdę całość systemu swego mistrza. Zwolennicy ci stanowili sektę; z chwilą, w której ta całość nie mogła już być urzeczywistnioną, z chwilą, w której burżuazyja ukradła Fourierowi jego pomysły, by po sfałszowaniu takowych wyzyskać je na swą wyłączną korzyść, — z tą chwilą sekty te zaczęły umierać śmiercią suchotniczą, a liczba zwolenników Fouriera zaczęła się przerzedzać z dniem każdym.

Zupełnie innym rezultatem cieszyła się druga strona wpływu Fouriera. Myśli o solidarności społecznej, o wyzwoleniu pracy, o potrzebie organizacyi produkcyi i t. d. znalazły posłuch w szeregach robotniczych, walczących jednocześnie z uciskiem politycznym. W ten sposób Fourier dokonał tego, o czem nawet nie myślał: wzmocnił propagandę socyjalizmu i wyrobił licznych bojowników, którzy pospieszyli pod sztandar rewolucyi społecznej. Ten właśnie wpływ Fouriera był zbawiennym i płodnym w następstwa. Obrońcy pracy, którzy w rewolucyi 1848 roku życiem swem użyźnili ziemię walki, niejedną myśl zaczerpnęli z książek Fouriera.

Nietylko we Francyi, nietylko w Europie byli fourieryści. Wkrótce i Ameryka stała się widownią wielkiej propagandy zasad mistrza i projektodawcy falansterów. W tym samym czasie, kiedy garstka spekulantów przemysłowych rozlała się po nowym świecie, by podbić jego bogactwa i ujarzmić pracę, rozległ się głos zwolenników Fouriera, przeciwstawiających «asocyjacyję» (stowarzyszenie) spekulacyi indywidualnej. Mnóstwo komun czyli falansterów zostało założonych, ich życie było krótkie, bo wyzwolenie pracy wymagało innych środków, bo wytworzenie solidarności społeczne musi inaczej pójść, niż sądził Fourier.

Pół wieku zaledwie minęło od śmierci autora «harmonii społecznej», a zasady socyjalizmu, które wtedy w zarodku były, dziś panują już nad umysłem świadomego ludu i są bronią, od której zginąć muszą ci, którzy wyzyskiem i uciskiem naruszają harmonię w stosunkach ludzkich.

Ustawa służbowa w Prusach

Społeczeństwo dzisiejsze przy każdej sposobności szczyci się nazwą cywilizowanego i przypisuje sobie chlubę zniesienia różnych praw i zwyczajów, stanowiących treść dawnego barbarzyństwa. Tymczasem bardziej szczegółowy rozbiór stosunków współczesnych pokazuje nam, że nietylko treść ustroju dawniejszego — wyzyskiwanie jednej klasy przez drugą, ale i mnóstwo form prawnych, prawdziwych pozostałości barbarzyństwa, istnieje dotychczas. Do rzędu tych ostatnich zaliczyć można ustawy służbowe na ziemiach, zamieszkałych przez proletaryjat polski, a w szczególności ustawę tego kraju przemocy brutalnej, połączonej z obłudą, państwa pruskiego.

Jak wielkiem jest znaczenie ustawy służbowej dla ludności pracującej zaboru pruskiego, widać ztąd, że pod jej działaniem znajduje się nietylko cała służba domowa we wsi i w mieście, ale i służba wiejska, czyli wszyscy parobcy oraz dziewczęta, pracujący na dworach pańskich. I cała ta, tak liczna klasa ludzi znajduje się w położeniu przypominającem czasy pańszczyźniane!

Pierwsza rzecz, która nas uderza w ustawie służbowej, są ograniczenia wszelkiego rodzaju; możnaby pomyśleć, że ludzie, do których one się stosują, są jakimiś niepoprawnymi, strasznymi zbrodniarzami. Oto każdy z nich musi mieć książeczkę, do której «pan» wpisuje swój sąd o nim, gdy on opuszcza służbę. Wyobraźmy sobie położenie takiego biedaka, któremu «pan» dał złe świadectwo; nikt nie chce przystać na to, by ciągnąć korzyści z jego pracy i ostatecznie trzeba ją sprzedać na warunkach w najwyższym stopniu niekorzystnych. Przeszłego roku w parlamencie niemieckim chciano zaprowadzić dla wszystkich robotników książeczki, do którychby jednak nie wolno było pisać sądu o robotniku; otóż przypomnijmy sobie, co za krzyk oburzenia podniósł się wśród ludności robotniczej. Burżuazyja nie odważyła się ich zaprowadzić. Kiedyż robotnik wiejski dojdzie u nas do tego samego stopnia świadomości?

Ale obok samowoli i nieproszonej opieki pańskiej nad sługą cięży jeszcze samowola policyjna. Oto każdy, kto chce wstąpić do służby, jeżeli poprzednio zajmował się czemś innem, musi wprzód uzyskać pozwolenie od policyi. I nie dość na tem; wogóle sługa jest wyjęty z pod działania zwykłych praw, zwykłych sądów i zależy we wszystkiem od policyi. Ona rozstrzyga, czy pokarm, dawany przez pana, jest wystarczający (wolno go odmówić tylko w takim razie, jeżeli jest widocznie obrzydliwy i szkodliwy zdrowiu, *Gesinde Ordnung* § 83), ona także określa wysokość płacy roboczej i ilość pokarmu, w razie nieporozumienia między stronami (§ 33). Możemy sobie wyobrazić, co za sprawiedliwość panuje w takim trybunale, w którym oskarżycielem jest pan, oskarżonym parobek albo dziewczyna wiejska, a sędzią szpicel!

A teraz przypatrzmy się obowiązkom, włożonym przez ustawę na służącego. Zobaczymy, że równouprawnienie wszystkich stanów, głoszone przez konstytucyję pruską, jest dotychczas czczem słowem. Oto, oprócz zwykłych przepisów, wymagających od niego spełnienia wszystkich rozkazów t. zw. chlebodawcy lub jego rodziny, powinien on służyć mu wiernie, gorliwie i uważnie. Naprożno szukalibyśmy podobnie obelżywych wymagań przy określaniu obowiązków pana. Albo jak się godzi ze swobodą osobistą, przyznaną każdemu obywatelowi przez konstytucyję pruską, paragraf 71, który nie dozwala słudze wychodzić z domu, nawet dla potrzeby osobistej, bez zezwolenia pana? Dla dopełnienia miary podłości wymaganem jest od sługi denuncyjowanie towarzyszy, jeżeli który z nich niewiernie (?) służy panu i to pod karą odpowiedzialności za ich postępki. Wszystko to są cechy stosunku dawnego pana do niewolnika, stosunku, który wpływał na obie strony jednakowo demoralizująco: jednym nadaną bowiem jest zupełna samowola, od drugich zaś wymagane są postępki, odbierające człowiekowi godność osobistą i upadlające go głęboko.

Ponieważ każdy kontrakt nakłada obowiązki na obie strony, więc i tu znajdujemy rozdział pod tytułem: obowiązki państwa względem służby. Ale na czem one zależą? To istne kpiny: trzeba w niedzielę dozwolić służącemu wysłuchać nabożeństwa (chociaż, pomimo tego, nasi wysocy religijni szlachcice zmuszają niektórych robotników do codziennej pracy; do takich zaliczyć można pastucha, stangreta itp.); dalej, aż dwa paragrafy dozwalają słudze, porzucającemu zajęcie, zatrzymanie pewnej części ubrania, robionej zwykle z jasnego płótna, pomimo tego, że najbardziej jest wystawioną na zawalanie. Dodajmy obowiązek zatrzymania służącego do końca kontraktu, obowiązek, który jest bajką ze względu na to, iż ustaje, jeśli pan znajdzie słudze zatrudnienie i jeżeli nie będzie wolał uczynić mu życie nieznośnem za pomocą środków, dozwolonych przez prawo i zmusić go w ten sposób do odejścia. I oto wyczerpaliśmy już niedługi spis obowiązków pana.

Ale dla pana dosyć jest trzymać się prawa, by módz bezkarnie zerwać kontrakt i wyrzucić robotnika na bruk, choćby w porze, podczas której nie podobna dostać roboty na wsi; wystarczy dlatego, by sługa został złapany na grze w karty (paragraf 130), by wyszedł z domu bez pozwolenia (par. 125), by kobieta została brzemienną i t. p., wreszcie, by pan się dowiedział, że służący dopuścił się jednej z wyżej wyliczonych «zbrodni» podczas swego poprzedniego zajęcia. Za to prawodawca, pełen wsdaniałomyślności, dozwala słudze zerwać kontrakt, jeżeli złe obchodzenie się pana z nim zagraża jego zdrowiu lub życiu, albo jeżeli zachoruje ciężko (choć w tym wypadku prawdopodobnie i bez tego zostanie wyrzucony przez samego pana, który nie będzie chciał go karmić).

Czasami zdaje się, jakby ten, kto układał ustawę służbową, bał się, żeby przypadkiem panowie nie byli zbyt hojnymi dla służby; dlatego też obietnica dawania podarunków na święta nie ma siły prawnej, choćby była zawarowaną w kontrakcie; dla tych samych, prawdopodobnie, względów, kontrakt może być złamany i robotnik wydalony bez podania powodu: przez pana, którego położenie majątkowe się pogorszyło, przez spadkobiercę majątku dawnego pana, przez męża, któremu się nie podoba najmita, chociaż ten ostatni zawarł kontrakt z jego żoną itp.

Ale wszystko, cośmy wyżej powiedzieli, blednie, będąc zestawionem z par. 77; przytaczamy go dosłownie, by nas nie posądzono o przesadę: «jeżli służba podrażni państwo postępowaniem niewłaściwem i doprowadzi je do gniewu i jeżeli pod wpływem tego ostatniego, zostaną użyte wyrażenia obelżywe lub zniewaga czynna, w takim razie służba nie może żądać za to zadośćuczynienia sądowego.»

Wszelkie uwagi są zbyteczne. Nad szubienicami ministrów niemieckich kiedyś będą umieszczone napisy, że za ich rządów sądy odmawiały zadośćuczynienia robotnikowi lub robotnicy, obitym przez człowieka, któremu oni sprzedali swą pracę.

Teraz możemy sobie przedstawić położenie tych setek tysięcy proletaryjuszów, którzy zmuszeni są szukać roboty u szlachcica lub bogatego mieszczanina w zaborze pruskim: zaczyna się od tego, że przejść trzeba przez upokarzające pokazywanie książeczki służbowej, do której pan zastosowuje płacę, wie bowiem, że parobkowi, mającemu w niej złe uwagi, trudno lub niepodobna dostać służby, zatem przystanie na byle jakie warunki; potem, wstąpiwszy do zajęcia, za nędzną płacę i niewystarczający pokarm trzeba pokornie pracować od rana do wieczora i znosić wszelkie wybryki i fantazyje każdego członka rodziny «chlebodawcy», począwszy od ojca do najmniejszego dziecka; jeżeli zaś robotnik, wyprowadzony z niecierpliwości ciągłemi przykrościami, ośmieli się upomnieć o swe ludzkie prawa, wtenczas wystawiony jest na najgorsze zniewagi. Nadarzy mu się sposobność wyjścia z tego piekła i zastąpienia go życiem bardziej znośnem, to nie może tego uczynić, gdyż związany jest kontraktem, a jeżeli pod wpływem rozpaczy ucieknie, to złapią go i pod konwojem żandarmów wydadzą w ręce pana, który będzie mógł wywrzeć na nim swą brutalną zemstę.

Czy takie położenie wiecznie będzie istnieć? Dopóty, dopóki robotnicy sami nie upomną się o swe prawa. Nie oczekujmy od Cegielskich lub Kościelskich w sojuszu z Windhorstem lub Bismarkiem, żeby znieśli prawa, z których korzystają.

Pokwitowanie

Od Towarzystwa Robotników Polskich w Genewie otrzymaliśmy na wydawnictwa robotnicze 14.20 fr.

DRUKIEM „PRZEDŚWITU" W GENEWIE, CHEMIN DANCET, 15